

Ceny prenumeraty:

w Lwowie

bez doręczenia do domu miesięcznie . . . zł. 5.
z dostawą do domu . . . zł. 5.30

na prowincji

z przesyłką poczt. . . zł. 5.30
za granicą . . . zł. 9.00**Numer pojedynczy we Lwowie i na prowincji:****20gr.**

Słowo Polskie

Wychodzi codziennie rano**Ceny ogłoszeń:**

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadesłanym i w nek. gr. 36, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 60, po kronice gr. 50, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 80. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 8, kupno i sprzedaż słowo gr. 10, matrymonjalne, korespondencje prywatne za słowo gr. 15, dla poszukujących pracy gr. 4. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru, pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 14-27. — Telefon Drukarni 14-27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.**Zastępca redaktora nacz.: Dr. Roman Kordys.****ROKOWANIA POLSKO-GDAŃSKIE BEZ REZULTATU.**

Warszawa 2 lutego. (PAT.) Zakończono w dniu 26 stycznia 1927 rokowania z senatem woln. m. Gdańska w sprawach monopolowych i celnych związanych z sanacją wolnego miasta nie doprowadziły do rezultatu. — W szczególności senat gdański zażądał od rządu polskiego zmiany przepisów celnych w tym duchu, aby umożliwiły one udzielenie wolności celnej gdańskiemu monopolowi tytoniowemu także w tym wypadku, jeżeli będzie on eksploatowany przez towarzystwo prywatne, przyczem senat z góry wyłączał udział kapitału polskiego z tworzącego się konsorcjum międzynarodowego. Rząd polski uznał to stanowisko senatu za sprzeczne z zasadą polsko-gdańskiej współpracy gospodarczej — która jest jedną z podstaw istnienia wolnego miasta, a którą stale kierowała się polityka polska.

Również w sprawie wprowadzenia w życie przez Gdańsk umowy gwarantującej Gdańskowi pewne kwoty wpływów celnych, którą Polska ze swej strony wykonuje od września, oraz w sprawie plac urzędniczych nie doszło do porozumienia.

W ten sposób senat wbrew zaleceniom Rady Ligi Narodów uniemożliwił narazie sfinalizowanie tych spraw na miejscu w Gdańsku.

Gdańsk, 2 lutego. (PAT.) W związku z niepowodzeniem rokowań polsko-gdańskich w sprawie monopolu tytoniowego oraz w sprawie układu co do podziału dochodów celnych, dowiadujemy się z kół sejmowych, że senator finansowy dr. Volksmann wyjechał do Berlina, celem przeprowadzenia tam rozmaitych narad z tamtejszymi czynnikami.

CO SADZI PRASA FRANCUSKA O KOMPROMISIE PARYSKIM.

Paryż, 2 lutego. (PAT.) Dzienniki tutejsze zauważają na ogół, że wartość układów rozbrojeniowych zależy będzie przede wszystkim od tego, jak Rzesza stosować będzie postanowienia tychże.

„Petit Parisien“ widzi w porozumieniu nowy dowód zaufania udzielonego Niemcom przez sojuszników. Jeżeli Rzesza usprawiedliwi to zaufanie, to do konany zostanie wielki krok na drodze do ustalenia pokoju.

„Le Oeuvre“ dopatruje się w układzie nowego etapu polityki lokarneńskiej.

„Figaro“ stwierdza, że Francja wchodzi tylko w nowy okres, w którym będzie musiała popracować poważnie nad organizacją swojej obrony.

„Excelsior“ wyraża życzenie, aby Rzesza przeszła od teorii do praktyki.

DEMONSTRACYJNY POGRZEB OFIAR ZAJŚĆ W BURGENLANDZIE.

Wiedeń, 2 lutego. (PAT.) Dziś o g. 11 przed południem we wszystkich przedsiębiorstwach publicznych i prywatnych całej Austrii przerwano pracę na przeciąg 15 minut, na znak protestu przeciwko zajęciom w Burgenlandzie.

Na pogrzeb ofiar krwawych zajęć, który odbył się dziś popołudniu, wyjechało do Burgenlandu kilka tysięcy członków republikańskiego Schutzbundu. Dotychczas spókoju nigdzie nie został zakłócony.

Dziś ekspozycja Marxa.

Berlin, 2 lutego. (PAT.) Ekspozycja kanclerza Marxa przed Reichstagiem zapowiadana jest na czwartek, godz. 2 po południu. Tekst tego ekspozycji kanclerz rozestawi poszczególnym członkom gabinetu.

O godz. 4 po południu rozpoczęło się posiedzenie gabinetu, na którym ma być opracowana ostateczna redakcja wzmiankowanej deklaracji rządowej.

=○=

Stresemann wyjeżdża na odpoczynek Nowa konferencja mocarstw lokarneńskich?

Berlin, 2 lutego. (PAT.) Stresemann bezpośrednio po zakończeniu debat w Reichstagu nad ekspozycją, udać się ma na wypoczynek na południe. „Nachtausgabe“ podaje, że w czasie tej po-

droży Stresemann weźmie udział w ewentualnej konferencji mocarstw lokarneńskich, na której omawiana byłaby sprawa ewakuacji Nadrenii. Bismarck Wolffa zaprzecza tej wiadomości.

=○=

Do Reichswehry przyjmuje się tylko członków nacjonalistycznych organizacji.

Berlin, 2 lutego. (PAT.) Poseł socjalistyczny do Reichswehry Künstler wniosł interpelację, w której powołując się na wydane przez prezydenta Hindenburga w dniu 14 stycznia b. r. rozporządzenie zakazujące rekrutacji

do Reichswehry, przytacza cały szereg przykładów zlekceważenia tego rozporządzenia i werbowania do Reichswehry tylko członków prawicowych organizacji.

=○=

Niemcy wyrażają zadowolenie z kompromisu w sprawie twierdz pruskich.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 2. lutego. (G) Jak donoszą z Berlina, komentarze prasy tutejszej wyrażają na ogół, z wyjątkiem prasy niemiecko - narodowej zadowolenie z porozumienia, jakie nastąpiło wczoraj w Paryżu co do sprawy fortec niemieckich.

Prasa berlińska podkreśla z uznaniem, że ograniczeniem traktatu wersalskiego podlegać odtąd będzie mały pas pograniczny w Prusach Wschodnich i na G. Śląsku, a o parę kilometrów w głąb kraju budować będzie można fortyfikacje wojenne w dalszym ciągu.

Następnie z naciskiem i pewnego rodzaju triumfem podkreśla niemiecka prasa, że „Prusy Wschodnie zostały dostatecznie zabezpieczone na przyszłość“, gdyż większa część fortów podziemnych w liczbie 31 nie ulegnie

zburzeniu, ani reorganizacji, co się zaś tyczy nowych fortyfikacji w całym kraju dozwolona jest modernizacja wewnętrzna.

Warszawa, 2. lutego. (PAT.) „Tägliche Rundschau“ zaznacza, że kompromis w przedmiocie twierdz wsch. z punktu widzenia interesów niemieckich nie jest niekorzystny.

„Germania“ w korespondencji z Paryża wzywa Niemców, aby z osiągnięciem tego porozumienia byli zadowoleni, ponieważ z zawarciem kompromisu usunięty został ostatecznie pretekst do wywierania na rząd Rzeszy ustawicznego nacisku.

Korespondent paryski prawicowej „Preussische Kreuzzeitung“ nazywa porozumienie paryskie pokwitowaniem Niemiec ze wszystkich klęsk rozbrojeniowych.

NIEZADOWOLONA JEST TYLKO PRASA NACJONALISTYCZNA.

Berlin, 2. lutego. Organ prawicowy niemiecko - narodowy „Deutsche Zeitung“ określa wyniki rokowań paryskich jako ciężką klęskę w polityce zagranicznej wojskowej i gospodarczej Niemiec. Rozmiary tej katastrofy będzie można ocenić dopiero wówczas, gdy szczegóły następstw poczynionych przez Niemcy zostaną ogłoszone i gdy do Reichstagu wpłynie za-

powiedziany projekt ustawy dotyczącej wytwarzania i wywozu materiałów wojennych.

Dziennik uważa za rzecz wykluczoną, aby frakcja niemiecko narodowa zgodziła się oddać swój głos za tą ustawą, której ostrze zwrócone jest przeciw przemysłowi niemieckiemu Stresemann.

=○=

Groźby Czang-Tso-Lina.

Londyn, 2 lutego. (PAT.) „Daily News“ donosi z Pekinu, że Czang Tso Lin miał oświadczyć, że jeżeli chociażby jeden Chińczyk został zabity w

Szanghaju przez Anglików, to wówczas połączy się on z armią kantońską przeciw Anglikom.

Londyn, 2 lutego. (PAT.) „Daily Ex-

press“ donosi, że na dzisiejszym posiedzeniu gabinetu omawiane będzie położenie w Chinach. Według „Daily Telegraph“, rząd czynić będzie dalsze przygotowania do obrony Szanghaju.

CALLES OBIECUJE AMNESTJĘ POWSTAŃCOM.

Meksyk, 2 lutego. (PAT.) Rząd meksykański ogłosił, że wszyscy powstańcy, którzy poddadzą się bez zastrzeżeń do dnia 10 bm., zostaną ulaskawieni, natomiast pozostali będą wytypowani bez litości.

DEFRAUDACJE W KASIE CHORYCH W CHRZANOWIE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Kraków, 2 lutego. (M.) W Chrzanowie aresztowała policja cały zarząd, tamtejszej Kasy chorych z dyrektorem Pacakiewiczem na czele. Ujawnione defraudacje sięgają bardzo wysokich sum.

Rewizja ksiąg i kasy nastąpiła wskutek doniesienia Zakładu ubezpieczeń we Lwowie i odbyła się w obecności delegatów ministerstwa pracy. Stwierdzono brak około 100.000 zł. Aresztowani członkowie zarządu częściowo przyznali się do winy. Lokal Kasy chorych został zamknięty i opieczetowany.

LEKARZE KASY CHORYCH W WARSZAWIE GROZĄ STRAJKIEM.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 2 lutego. (G.) Pomiędzy zarządem Kasy chorych m. Warszawy a zrzeszeniem lekarzy Kasy, toczą się od dłuższego czasu pertraktacje w sprawie zawarcia nowej umowy zbiorowej. Na wczorajszej konferencji z zarządem Kasy chorych, przedstawiciele lekarzy zażądali 25 proc. podwyżki wynagrodzenia i oświadczyli, że dopóki zarząd nie przyzna im podwyżki, dopóty nie będą prowadzili rokowań o umowę zbiorową.

Zarząd Kasy odmówił żądaniu lekarzy. W odpowiedzi na to lekarze zagrozili, że jeżeli w ciągu tygodnia żądania ich nie będą uwzględnione, urządzą strajk.

RUCH STATKÓW „ŻEGLUGI POLSKIEJ“.

Gdynia, 2 lutego. (PAT.) O ruchu statków przedsiębiorstwa państwowego Żegluga Polska otrzymujemy następujące wiadomości: Statek „Poznań“ wyładowuje ładunek węgla w Królewcu, statek „Kraków“ przybył 29 z. m. do Rotterdamu, gdzie ładuje 2.700 tonn węgla przeznaczonego dla Królewca. Statek „Wilno“ odpułnął 29 z. m. z Sunderlandu z ładunkiem 2.700 tonn

POGODA W CZWARTEK.

Warszawa, 2. lutego. (Tel. wł.) Komunikat Instytutu Meteorologicznego w Warszawie. Prawdopodobny przebieg pogody w dniu 3. bm.: Chmurno, rankiem mglisto, potem przejaśnienia pogody na zachodzie i w środku kraju. Na południowym zachodzie i na zachodzie skłonność do wzrostu opadów. Nocą, przymrozki, potem odwilż na zachodzie kraju, na wschodzie lekkie mrozy. Słabe wiatry miejscowe, lub cisza.

Sztuka i ekran.

Kino „Apollo”. Kryśia Leśniczanka. Wytw. i reż. Fr. Zelnik. W roli głów. Lia Mara i Harry Liedtke.
Kino „Palace”. Kadet marynarki. — Wytw. Metro-Goldwyn. Reż. Christy Cabanne. W roli głów.: Ramon Navarro.

I jeszcze jedna sfilmowana operetka. Tym razem wytrawny reżyser zdołał oddać wiele z uroku tej miłej sztuki, a to dzięki zaletom wykonawczyń roli tytułowej, jakby stworzonej na to wiejskiej dziewczęcej, pełne wdzięku i prostoty. Stylizacja staranna, a nie przesadna stwarza dla tego obrazu interesujące tło barokowe. Całość utrzymana jest w żywym tempie farsowym, a postacie drugoplanowe odznaczają się groteskowem zacięciem.

Z wykonawców na pierwszy plan wysuwa się Lia Mara, tak dla swej urody, jak i temperamentu, dając prawdziwe cacko gry, w chwili gdy z dziewczęciami przekształca się w kobietę. Harry Liedtke nie miał w sobie nic z majestatu, dał natomiast dobrą sylwetkę amanta, młodo swego podwójnego podbródka. Hans Dieterle z postaci huzara gwardji wydobyl całą zachowalność i młodzieńczość.

Dyrekcja kina, jakby odczuwając ową podstawową potrzebę ilustracji, śpiewnej w operetce dodała kilka fragmentów wokalnych, nawiasem mówiąc, odtworzonych przez nieznaną artystkę, o niewielkim, ale miłym głosie. Pewne zastrzeżenia budzić musi treść filmu, popularyzująca postać cesarza Józefa austriackiego, postać może sympatyczną dla poczytnych wiedeńczyków, ale która w naszych dziejach odegrała mało sympatyczną rolę. W każdym razie stwierdzić należy, że nie była to bynajmniej niesmaczna apoteoza, jaką oglądaliśmy niedawno w filmie o Fryderyku Wielkim. I to należy położyć na karb umiaru artystycznego reżysera.

Drugi w sezonie film z Ramonem Navarro różni się zasadniczo od niezapomnianej kreacji Ben-Hura. Niema w tym filmie nic monumentalnego, nie imponującego, a jednak możemy spędzić wieczór w miłej atmosferze. Szkoła! Któż nie łączy z tem pojęciem wspomnień najmilszych chwil dzieciństwa. Cóż dopiero szkoła kadetów marynarki, z tysiącami pomysłami złamania surowego rygoru i psich figlów, zarządzanych nowicjuszem. Środowisko niezmiernie wdzięczne dla reżysera, ogromnie „fotogeniczne”, a tak mało wyzyskane.

Akcja przez sześć aktów toczy się w tempie farsy, dopiero pod koniec

Kino „LEW” Sensacyjny program rozmaitości. Kino „LEW” „TANIEC W PŁOMIENIACH”

dramat z życia kobiety wielkowiejskiej, pragnącej przygód i wrażeń. W głównych rolach Alfred Abel i Eryk Kaiser Titz. — Nadto doskonała komedia w 2 akt. Harry Lloyd w walce ze zbójami oraz tygodnik Pathego.

mamy małe zawikłanie melodramatyczne (walka między miłością a obowiązkiem), które zresztą bardzo szybko rozwiązuje się ku ogólnemu zadowoleniu „Intrygant” jak zwykle ponosi karę, a bohater nagrodę i serce „gwiazdy”. Fabuła, jak widzimy bardzo niska, natomiast walory ruchowe i wzroki — nader cenne. Takie scenki, jak pierwsza lekcja tanców z groteskową figurą „metra”, przyrównawanie kąpiel w morzu, ucieczka z okna na pociecie przeszcieradle, wywołują niewymuszony śmiech. Irzykowskiego napewno ucieszyłaby ta scena, w której bohater broni przed psem... przeszcieradle służące mu za całą odzież.

A gra artystów? Ramon Navarro wykazał, że jest nie tylko posagowo pięknym chłopcem, ale i artystą o u-

podobaniu komediowem. Wogóle odnoś się wrażenie, że artyści amerykańscy naogół lepiej czują się na scenach komediowych, niż tragicznych; odnoś się to nie tylko do Ramona Navarro, ale nawet do takich gwiazd, jak Corinne Griffith, Mary Pickford, Lillian Gish i innych.

Na zakończenie stara piosenka. Po nieważ byłem nie w dniu premiery i w dodatku na ostatnim seansie, przeto film kręcony tak szybko, że itd. Już doprawdy żnużliło mi się ciągle to samo powtarzać, a i czytelnikom też zapewne, i słysze już z ich strony „Quous que tandem”? To samo pytanie stawiam pod adresem P. T. właścicieli kinoteatrów i operatorów.

st. II.

Zjazd rosyjskiej organizacji we Lwowie.

ZNACZNY UDZIAŁ STARORUSINÓW

Wczoraj w niedzielę, jak już donosiliśmy, zwołany został do Lwowa zjazd organizacji „Rosyjskie Narodne Objednanie”, grupującej w sobie mniejszość rosyjską w Polsce.

Zjazd został obełnany bardzo licznie, bo przybyło przeszło 300 uczestników z różnych okolic województw wschodnich. Jako fakt bardzo charakterystyczny podnieść należy liczny udział starorusinów małopolskich; szczególnie sfery duchowieństwa były dość licznie reprezentowane. Pozatem przybyli reprezentanci inteligencji i chłopów.

Jak dalece koła tzw. ukraińców zwalały zjazd, świadczy fakt, że niemal w ostatniej chwili pod naciskiem tych sfer odwołano salę w „Narodnym Domu” przy ul. Rutowskiego, tak że zjazd obradował w posejmowej sali w gmachu Skarbka przy pl. Gołuchowskich.

Zjazd rozpoczął się o godz. 11 rano przemówieniem pos. Serebriannikowa, który skreślił dzieje organizacji i wezwał do dalszej pracy. W przemówieniu swem pos. Serebriannikow pod-

niósł, że w stosunku do tzw. ukraińców i białorusinów zjazd odnosi się z czułością.

Z kolei dokonano wyboru prezydium, do którego weszli w charakterze przewodniczącego b. poseł do Dumy Lelawski, jako wiceprzewodni. dr. Sochacki ze Sanoka (starorusin), dalej pp. Poleszuk, kupiec z Brodów, Łucyk, student i Brajarski, absolw. inż.

Następnie wygłosił p. Małec (starorusin) referat na temat reformy agrarnej, w którym żądał zabezpieczenia ziemi dla miejscowego elementu i ochrony przed osadnictwem na kresach, przy czem podkreślił, że akcja ma się toczyć na podstawie obowiązującej ustawy.

P. Chrennikow, właściciel ziemski z Wołynia, mówił o postulatach własności polnej rosyjskiej na Wołyniu.

P. Bajraszewski z Gnodna złożył ostry protest przeciwko faktowi odwołania sali w „Narodnym Domu” na obrady zjazdu.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa cerkwi prawosławnej, przy czem opowiedziano się za zasadą soborności cerkwi, polegającej na udziale w kiero-

wnictwie nie tylko duchowieństwa, ale i wiernych; bardzo stanowczo wystąpiono również przeciw ukraińszczeniu cerkwi.

Po dyskusji dokonano wyboru do nowego zarządu organizacji, przy czem le domyślnie wybrany został prezesem pos. Serebriannikow, który zrzekł się jednak tej godności, wobec czego wybrano prezesem dra Korolę z Brześcia. Omówiono następnie projekt statutu.

Bardzo charakterystycznym momentem w czasie obrad były przemówienia dra Wawrika i bisk. Adama ze Lwowa, którzy z radością witali zjazd, ciesząc się, że odbywa się on właśnie we Lwowie, przy czem podkreślali doniosłość powołania do życia organizacji rosyjskiej. Zjazd zakończył się o godz. 4 pop. odśpiewaniem pieśni „Pora za Rus”.

Z okazji zjazdu komitet organizacji rozpatrzył przedwczoraj na posiedzeniu sprawę zarzutów podnoszonych przeciw pos. Serebriannikowi, jakoby przemycił propagandę prasy sowieckiej; komitet po zbadaniu sprawy uznał ją za wyjaśnioną na korzyść pos. Serebriannikowa.

Zjazd miał przebieg zupełnie spokojny; należy podnieść, że na zjeździe nie było żadnych incydentów antypaństwowych, owszem stwierdzono wyraźnie lojalność wobec państwa, aczkolwiek zjazd nie wysłał depeszy do P. Prezydenta Rzplitej, która by była niewątpliwie miała charakter poważnej manifestacji państwowej.

Dodać wreszcie trzeba, że na zjeździe zapowiadano się kampania pomiedzy pos. Serebriannikowem, reprezentantem radykalnego pod względem socjalnym kierunku organizacji — a sen. Kasparowiczem, reprezentującym kierunek umiarkowany. Do kampanii jednak nie przyszło, ponieważ zjazd jednomyślnie wypowiedział się za pos. Serebriannikowem tak, że sen. Kasparowicz nawet nie zabierał głosu na zjeździe. Pos. Serebriannikowa poparła również arystokracja rosyjska, reprezentowana także na zjeździe. Sukces radykalnego kierunku nie jest oczywiście najlepszym prognostykiem na rozwój stosunków organizacji do państwa.

Dr. Tadeusz Kasprzycki

164n

dentysta

ordynuje stale osobiście
Lwów, ulica Romanowicza 1. 3.
przedłużenie ul. Akademickiej

V. BLASCO-IBANEZ.

4)

Czterej synowie Ewy.

(Ciąg dalszy).

Synowie Ewy, nie widywali matki godzinami, a czasem dniami całemi. Najmłodszy przewracali się po ziemi, pokrywci warstwą brudu, starsi walili się pięściami, starając się, jeden drugiemu narzucić swoją przewagę, lub łączyli się dla wymierzenia sprawiedliwości młodszemu, jeżeli nie chcieli słuchać im jak niewolnicy. Od czasu do czasu jednoczyli się wszyscy, wielcy i mali, by obrabować spiżarnię i w kilku godzinach pożerać zapasy, które ich ojciec nagromadził na cały tydzień.

— Matko! Matko! wołały chórem głosy dziecięce, które z wnętrza domu przyzywały pomocy.

— Cicho bądźcie, baki przeklecie! Zostawcie mnie w spokoju! Nie można mieć chwili spokojnej w tym domu!

I zmuszając ich groźnym głosem do milczenia, Ewa ciągnęła dalej tok swoich rozmyślań:

— Hm, czy byłby ładny płaszcz ze skóry pantery z kołnierzem z piór papug, a kapelusz z drzewa korkowego, przybrany różami i malpim ogonem?

Niezamordowana była w pomysłach

najcudowniejszych przybrań. Skromność i wstydlivość, które przystoia matce, walczyły w jej sercu z pragnieniem ujawnienia skarbow ukrytej piękności. Wiele razy zdecydowała się na króciutką spódnitzkę, sięgającą kolan, starała się wyrównać to przez bardzo długie rękawy i wysoki kołnierz, dochodzący do uszu. Kiedy w chwili odważnej kokieteryj skroila sobie wieczorową suknię bardzo wyciętą i bez rękawów, szukała zaraz odszkodowania dla swojej cnoty w długiej spódnicy zakrywającej stopy i włokącej się po ziemi z szelestem suchych liści jesiennych.

Równocześnie, Adam chodził prawie nagi, w opłakanych łachmanach nędzarza. W swojej garderobie posiadał tylko kilka starych skór baranich, mocno wytartych, które już koniecznie wymagały naprawy; ale jego żona za jęta ciągle zbytkownymi fantazjami nie mogła nigdy na to znaleźć czasu.

Jednakże, zawsze żywo zachwycał się ciągłymi zmianami, które zauważał w strojach Ewy. Jednego dnia ukazywała się z włosami ognisto-czerwonymi; drugiego była jasną blondynką, promienną jak jutrzenka, a dwa dni później brunetką o lokach czarnych jak noc. W niektóre popołudnia wychodziła naprzeciw męża, przyodziana w spodnicę bardzo szeroką, prawie kulistą

od dołu do góry, tak obszerna, że z trudem mieściła się w drzwiach; ale ponieważ moda jest szeregiem szybkich zmian i gwałtownych kontrastów, następnego dnia nosiła już Ewa inną spódnitzkę, tak wąską i przylegającą, że robiła w niej wrażenie szpady w futerał i nie będąc w stanie zrobić kroku, musiała skakać jak wróbel.

Jei twarz przechodziła równie gwałtowne zmiany. Czasami była blada i biała, jak kurz na drodze i robiła wrażenie jakby przed chwilą umierającej ze wznuszenia; a czasem przeciwnie, policzki jej były tak czerwone, że zdawały się odbijać promienie zachodzącego słońca.

Mimo tego, że Ewa nieraz odnosiła się opryskliwie do niego i po wyłożonej pracy w polu musiał się wiele zajmować gospodarstwem domowem, czuł się Adam szczęśliwy, bo mógł się w nią wpatrywać. Zdawało się biedakowi, że zmienił żonę co dwadzieścia cztery godzin. W przeciwieństwie Ewa zanudzała się na śmierć! Póź było się tak stęzić, kiedy nie było męża czynnego, któryby na nią patrzył, poza jej własnym nędzem? Pocieszała się jednak, że była przedmiotem ogólnego podziwu. Ile razy wychodziła, szmer zaciekawienia kobiecego rozchodził się po lesie, ptaki zatrzymywały się w locie, czworonogi stawały w biegu, ry-

by podnosiły głowy nad powierzchnię rzek i stawów.

— Zobaczmy co wymyśliła dzisiaj, żeby nas prześcignąć, wołały zuchwale malpy i papugi ze szczytów drzew.

— Bravo, mała! zdawał się mówić słoń poruszając wolno trąbą i wół potrzaskając rogatym łbem.

— Chodźcie oglądać najnowszą kreację Ewy, swiergotało tysiąc ptaszków w listwii.

Ale to owacyjne uznanie ze strony przyrody, które z początku wywoływało dumiejące dumy na jej twarzy, przyjmowała teraz obojętnie. Oklaski tworów niższych! Eh! miała wyższe aspiracje. Pragnęła pochwały od równych sobie. Niestety! jedyną osobą, która mogła podziwiać to pomysł, urozmaicone jej doskonałym smakiem, był tylko jej mąż. Oczywiście, mąż zasługuje na szacunek i względy, szczególnie jeżeli utrzymuje rodzinę, ale jeżeli kobieta stroi się tylko na to, by być podziwianą przez męża, staje się tak śmieszna, jak poeta skazany na czytanie swoich wierszy przed rodziną. Nie: kobieta jest artystką i jak wszyscy artyści potrzebuje licznej widowni, ogromnej ilości wielbicieli, w których mogłaby wzbudzać namietne uniesteria, choćby była daleką od chęci zaspokożenia ich...

(C. d. n.)

15
— Dobrze! — wykrzyknął Marble, — rzeczywiście my-
W końcu zgasł Move nazwisko. Brzmiało: „Fredy”.
nim lekkiem dotknięciem szpicruty.
Pies zaczął pilnie wybierać klocki, a Marble kierował
sywnie, a ty musisz odgadnąć jego nazwisko...
— Uwaga, Move! Kiedyś, kiedy byłeś młodszy, mieli-
wiedzieli:
kończyło dosładczenie z przenoszeniem myśli. Marble po-
w ten sposób, że litery słowa tworzyły. Przedstawienie za-
razem wykonał rozkaz, składając klocki oznaczone literami.
Pies zaczął mu odpowiadać na dane pytania. Pies i tym
oczy, położył się i żaden muskuł nie drgnął w jego ciele.
nósłach. Kazał pudłowi spać i Move zamknął natychmiast
snił publiczność w krótkości o jego hipnotycznych sklon-
Move. Pies wyskoczył na scenę szczerząc, a Marble obja-
Na zakończenie przedstawienia wystąpił młody pudel,
badano jednak jego zawartości. Ulegano sugestii...
czajnik był bardzo uprzejmy i dostarczał wszystkiego. Nie
wonego wina kalifornijskiego, a w końcu szampana. Srebrny
chwała nalewała herbatę. Potem zazała szklankę „ale” czer-
kojowa nalała mu czekolady z tego czajnika, z którego przed
ku?” — zapytał Marble, — ale ja proszę o czekoladę... I po-
skul nie drgnął w jej twarzy. „To herbata w tym czajni-
knie” — odpowiedział, trzymając tacę w rękach; ani jeden mu-
odegrała swoją rolę doskonale: stała przed Marblem z zam-
hipnotyzował przytem podając mu ją dziewczynę. Billy
orzechy i napoje. Marble biorąc filiżankę, ostentacyjnie
się, iż zostanie odpowiednio objaśniony. Pokojowe wniosły
baty podobną się najbardziej, ponieważ tego, że spodziewano
małych eksperymentów, z których trik z filiżanką do her-
Marble był widocznie znużony, ale dodał jeszcze kilka
rzysła...
zabawny żart, a hipnotyzator zyskał wielkie uznanie towa-
i śmiejąc się zapłacił zakład. Uważał ten eksperyment za

naszczekując wesoło skoczył za nim. Moment ciszy i zdzi-
wienia, potem rytmiczne oklaski, a w końcu gwar pomiesz-
anych głosów. — I Gheyne stał się znowu dawnym człowie-
kiem. Pochylił się to w jedną to w drugą stronę i śmiejąc
się rozmawiał wesoło, a w końcu ujął pod ramię James’a Pit-
neya i zniknął z nim w sąsiednim pokoju...

Wendroth musiał wracać nocnym pociągami do Wa-
szingtonu. Miał już poprzednio zamówione dwa miejsca, dla
Lucy i siebie, w sypialnym wagonie pensylwańskiego po-
ciagu. Wymknęli się po cichu, nie żegnając się z gospodar-
stwem, pojechali autem do hotelu St. Regis, w którym mie-
szkali i zabrawszy kufry udali się na dworzec.

W drodze zapytała Lucy:

— Dlaczego tak cicho siedzisz Williamie? Słowa nie
wypowiedziałeś dotąd. Przyznaj się: znużyły cię te ekspe-
rymenty Marble’a?

— Niech Bóg zachowa, — odpowiedział William. Czu-
ję się doskonale. Ale muszę ci się przyznać, że gnębi mnie coś:
A więc to nieprawda, że silna wola wystarczy, aby oprzeć
się hipnozom!

— Przecie uspiły cię dopiero magnetyczne pociąg-
nia, — powiedziała Lucy.

Wendroth potrząsnął głową, mówiąc:

— Nie wierzę w to. Cały, tak zwany, mesmeryzm, pole-
ga na hipnozie. Łącznik, wiążący hipnotyzera z hipnotyzo-
wanym jest podstawą wszystkiego. A ja broniłem się przed
nawiazaniem tej nici. Ale ten Marble silniejszy był odemnie.
To bardzo niemiłe uczucie. Człowiek posiadający taki nad-
zwyczajny wpływ psychiczny, może stać się bardzo nie-
bezpiecznym...

Lucy milczała przez chwilę, a potem odpowiedziała:

— Marble’a musiało coś łączyć niegdyś z Gheyne, ale
nie mogę dotąd odgadnąć co mianowicie.

Wendroth spojrzał na siostrę pytająco.

— Jak ty to rozumiesz? — zapytał.

ności zalaławił piśmiennicę, bawiac za granicą. Był więc w rze-
też w swojej komendzie w Brukseli, tylko wszystkie formal-
dlaczego Gheyne nie jawnie się osobiste u władz na Kongo, ani
miał go obdarzyć. W każdym razie jest to bardzo ciekawe.
oburzył się jego postępkami i co najważniejsze, która miał za-
zawiał się. Z drogi na Riviére, wytkumaczyl się chorobą. Krol
krol Leopold udzielił mu prywatnej audiencji, ale Gheyne nie
wszelkich zastrzeżeń i uwzględniono jego prośbę. Następnie
z Mombara powrócił do kraju. Naturalnie uwierzono mu bez
następnie zbliżyć i schronić się na terytorium angielskie, by
w czasie powstania królewskich został wzięty do niewoli,
o zwolnienie ze służby podał — co zresztą jest możliwe — że
i tamtejszych władz. Ale nie uczynił tego. W swojej prośbie
wziewał był przed powrotem do Europy zgłosz się w Bonn,
pewne wiadomości, które dają wiele do myślenia. Gheyne po-
się ciemności, które należy rozświetlić. Miał także z Brukseli
tego, który się Gheyne nazwał. Tu jednak rozpościerał
wtedy tylko, gdyby znał przeszłość Gheyne — a właściwie
przeciwie, chciałby zapobiec temu. Ale to byłoby możliwe
Mary. Nie myślę więc ani o policji, ani o aresztowaniu —
mi obojętne, gdyby z tego powodu nie uciepiał o szcześnie
na, ani nie szczęści Mary. A raczej: zguba Gheyne byłaby
— Nie rozumiesz mnie Lucy. Ja nie pragnę zguby Ghey-
jeszcze na jego twarzy, kiedy zaczął mówić:

wie powstrzymywanej złości. Niezadowolone malowało się
znowu okno. Uczynił to nagle ruchem, jak gdyby w por-
i wiekami fabrycznymi Nowego Jorku i Wendroth zamknął
Pociąg przebiegał właśnie pomiędzy drapaczami chmur
stojąc przed chwilą nad kołyską tego dziecka...

syna, ukochanego człowieka! Will, ja myślałam już o tem,
dnia wkroczyła policja do ich domu, by aresztować ojca jej
Wyobraź więc sobie co by z nią stało, gdyby pewnego
pałasz chyba nienawistą do Mary — nie, z pewnością nie.
pajęczą, że niepodobna będzie ją przedrzeć. Ty przecież nie
na to — to z pewnością omoł osobę tak gęstą siecią

— Zrobiłam bardzo ciekawe spostrzeżenia... Nie rozma-
wiałeś dziś z Franciszkiem?

— Nie mogłem go odnaleźć pomiędzy tą bandą służby.

— Zato ja rozmawiałam z Frydą. Była to bardzo cie-
kawa rozmowa, Willi...

Auto zatrzymało się przed dworcem. W czasie, kiedy
numerowi zносили pakunki na peron, Lucy opowiedziała bratu
o tajemniczej korespondencji Gheyne i o poleceniu, jakie
wydała Franciszkowi.

Wendroth słuchał uważnie, a kiedy kufry ulokowane
w wagonie, powiedział:

— Wsiadajmy, dokończysz opowiadania w wagonie.

Mieli tak zwany „State-Room”, a więc byli sami w prze-
dziale.

— Pozwolisz fajkę zapalić? — zapytał. — Otworzę po-
tem okno... Doskonale, Lucy, zrobiłaś. Z tych listów może-
my dowiedzieć się ciekawych rzeczy. Jak brzmiał ten adres?

— „Fredy P. 5005”.

— Fredy, — powtórzył William z namysłem, pochylając
głowę. — Fredy? — powtórzył raz jeszcze.

Lucy potwierdziła ruchem głowy.

— Tak... Ale proszę cię bądź ostrożny. Ściany dzielące
przedziały wagonów są bardzo cienkie. Mówmy najlepiej po
francusku... Tak, — Fredy. To samo nazwisko złożył pies
Marble’a, a hipnotyzjer je wymienił. Ale publiczność nie zro-
zumiała co to miało znaczyć — i nie mogła zrozumieć. Ta
cała gra, przeznaczona była tylko dla jednego człowieka —

— Dla Gheyne

— Naturalnie, dla Gheyne. Obserwowałam go — i za-
pewniłam cię, nazwisko to, wywarło na nim straszne wra-
żenie. Ten człowiek wyglądał jak widmo...

Pociąg ruszył i pomknął wzdłuż Hudsonu. Wszedł kon-
duktor, odebrał bilety, posłał łóżka i zaciągnął firanki.
W czasie jego obecności mówiono o potocznych rzeczach,
a kiedy wyszedł powrócono do przerwanej rozmowy.

— Pytanie — mówił dalej Wendroth. — czy owe sto-

Sladem o naszym wspólnym przyjacieliu Fredy. A czy jest on teraz w Nowym Jorku?

— Movc złożył trzy klocki. Utworzył słowo „yes”.

— A w tym domu jest? — pytał Marble dalej.

Pies odpowiedział: tak.

— A gdzie? Tu w sali?

— Tak, brzmiała znowu odpowiedź.

Teraz wystąpił Marble na przed estrady i zawołał do publiczności:

— Fredy, jesteś tu rzeczywiście?

— Ale nikt nie odpowiedział. Panowała głęboka cisza. Oczekiwano zakochania. — Darownie. Marble zwiódł w powietrzu szpicrta i powiedział śmiejąc się:

— Nawet mądry pies może się mylić. Nie ma pomiędzy namu mego przyjaciela. Cidby on tak... Panowie i panie, main zaszczyl pożegnać.

Zeszedł ze sceny, a pies skoczył za nim naszczekując.

Wszyscy byli zdziwieni. To przecież nie był wcale żart, a przede wszystkim żaden kulinarny punkt przedstawienia, żadne zakochanie. Nikt nie rozumiał jaki był cel tego pytania o „Fredy”. Co to miało znaczyć? A może był to żart, który z jakichś nieprzewidzianych powodów nie mógł być zakochany? W każdym razie pozostało wspomnienie udanych eksperymentów hypnotycznych, oklaskiwano więc Marble z zadowoleniem, które stało się także udziałem pieknego Jayne, kiedy ukazał się na estradzie z mandoliną...

Po ukończeniu eksperymentów hypnotycznych z bratem, Lucy Wendroth odeszła w głąb koncertowej sali. Była jeszcze ciekawie bardzo wzruszona, ale usiłowała opanować się. Nie mogła pojąć tego wszystkiego. Znała przecież Williama tak, jak siebie sama, znała jego zimny spokój, silne nerwy, odporność. Była więc pewna, że nie ulegnie hypnotycznej sugestii. Widocznie Mister Marble jakiś nadzwyczajny wpływ wywierał. W czasie katapultycznego snu brata, którego objawami było właściwie tylko anormalne stępienie

muskulów, odczuwała Lucy dziwną trwogę i ucieszyła się ogromnie ujrawszy go znowu rzeźkim i zupełnie zdrowym po przebudzeniu. I właśnie dlatego zacięła ją osoba hypnotyzera; przed chwilą całkiem obojętny człowiek, nagle zainteresował ją ogromnie. Z pewnością nie był codziennym zjawiskiem. Twarz jego porysowana charakterystycznym głębokimi zmarszczkami, wskazywała na to, że człowiek ten może ulegać silnym duchowym wzruszeniom, a ciemne oczy, które normalnie zdawały się maskować te właściwości jego, w chwili hypnotycznego napięcia, takiego wyrazu mocy nabierały, że formalnie władczymi się stawały...

Nastąpiły produkcje z psem — i wtedy usłyszała nagle imię „Fredy”. Zaczęła nasłuchiwać. O mało nie zerwała się z krzesła. Nerwy uległy szalonemu napięciu. Zmysły zaostrzyły się... „Fredy” — tak „Fredy” P. 5005, brzmiał adres owych tajemniczych listów poste restante, które Gheyne sam zwykle z poczty odbierał... Nadsłuchiwała dalej z zapartym oddechem — a kiedy Marble zawołał z estrady „Fredy, a więc jesteś tu” — odwróciła się wolno, szukając wzrokiem Gheyne. I znalazła go: stał oparty o ścianę, tuż obok drzwi, prowadzących do przedpokoju, w grupie młodych panów. Twarz jego zbladła. Lucy doznała takiego wrażenia, jakgdyby ujrzała spadającą maskę z jego oblicza. Nikt go nie obserwował, nie wiedział nic o tem, że ona patrzy na niego. Jego smagła twarz zbladła, jak chusta, a nadzwyczaj jasne oczy rozwarły się szeroko i nabrały, niedającego się opisać wyrazu bezgranicznego zdumienia i nagłego lęku. Usta miał nieco rozchylone, a czoło w tył ściągnięte tak, że u podstawy włosów utworzyła się mała, pozioma zmarszczka. Rysy twarzy, pod działaniem nagłego bodźca wyrażały najwyższe napięcie; zdawało się, że skóra drży na policzkach. Takim widziała go Mary w tej chwili — i odgadła: Gheyne był Fredym i jakies — jakies względy dawniejsze, łączyły go z hypnotyzerem...

W tej chwili Phileas Marble zeszedł z estrady, a pies

— Gdyby ten prawdziwy żył jeszcze — odpowiedział William.

— Co? — zawołała Lucy zdumiona — uważasz, że za możliwe?

Lecz brat przetrwał jej, mówiąc:

— Uważam wszystko za możliwe. Ale to musi być doświadczone... Od pierwszej chwili poznania tego naszego nowego kuzyna, wątpię czy nosi on prawdziwe nazwisko. To kwestia uczucia — być może zaostrożnego zazdrośca — nie przeczę temu. A potem, niektóre spostrzeżenia. Ten człowiek popadał ustawicznie w sprzeczności — albo kłamał. Opowiadał dużo o sobie — o tym Gheyne, który bawił na Kongo. Podał sporo genealogicznych i biograficznych szczegółów, które nie zgadzały się ściśle z podanymi przez biuro wywiadowcze. Ale uporał się to wszystko bardzo sprytnie: sprostował swoje twierdzenia w bardzo prawdopodobny sposób. I wuj Tob uwiertzył mu — ale ja nie uwiertziłem. Nabierałem jeszcze silniejszego przekonania, że mam — krótko mówiąc, z jakimś oszustem do czynienia...

Lucy pochyliła głowę. Jej długie rzęsy przysłoniły oczy. — Jeżeli tak jest — powiedziała po chwili znużonym głosem — to gra on swoją rolę doskonale. I we mnie powstało podejrzenie, Willi — a jednak nie mogę zaprzeczyć, że mam dużo sympatii dla Gheyne. Ale podejrzenie to dopiero ty obudziłeś we mnie. Znam twoje kochanie, bym mogła nie cierpieć wraz z tobą. Wiem, że odmowa Mary bardzo cię dotknęła. Ale... daruj Willi, muszę powiedzieć ci otwarcie — i to dziś właśnie, kiedy prawdopodobnie wpadliśmy na nowe ślady, które dają zer niemożliwości naszej względem Gheyne. Że dziś właśnie upłynął rok od ślubu Mary — ma pięć lat. Złota, żyje szczęśliwie z mężem, i muszę zapytać siebie sama, czy postąpiłby uczciwie, prowadząc dalej nasze dochodzenia? Czy nie byłoby lepiej pozostawić wszystko Josowi i przypuścić, że Gheyne jest rzeczywiście oszustem, jak ty przypuszczasz — nie mając jeszcze żadnych dowodów

Akademja żałobna

ku uczczeniu pamięci śp. Stanisława Sobińskiego.

Teatr Wielki otworzył wczorajsze podwoje na przyjęcie licznej rzeszy, śpieszącej uczcić pamięć bohatera, który krwią swą uświęcił polskość szkolnictwa Kresów wschodnich. Już przed godziną dwunastą zapelnili się przybytki sztuki przedstawicielami polskiego społeczeństwa: księża arcybiskupi, reprezentanci władz i urzędów z p. wojewodą na czele, prezydent miasta, komitet Akademii i jego prezesi dr. Stahl i dr. Dembowski, reprezentanci uniwersytetu, kuratorium, profesorowie itd., itd. wszyscy gromadnie przybyli w mury Teatru, by złożyć hołd temu, który całe swe życie niósł dumnie sztandar najsłabszym porywów narodu. Dużą falą napłynęła również młodzież, ta młodzież, którą wielkoduszny Kurator tak gorąco i szczerze umiłował, w której serca rzucił hojnie złote ziarna oświaty, nie przypuszczając za pewne, iż siejba rosą serdecznej krwi się okryje.

Punktualnie o godzinie 12 rozpoczęła się uroczystość. Pierwszy hołd złożyła młodzież: połączone chóry żeńskie II. Seminarium i Zakładów wychowawczych im. Strzałkowskiej odśpiewały wprawdzie Kantatę żałobną do słów X. Franciszka Błotnickiego. Dyrygował autor muzyki prof. W. Adamczak, znany chlubnie ze swej wytrawnej pracy pedagogicznej.

Podniosła i w świetną formę ujęte przemówienie wygłosił prof. dr. St. Lempicki. Mówca scharakteryzował działalność i ideologię śp. Kuratora, który szedł przez życie cichy i zamknięty w sobie, bez egoistycznej ambicji, bez myśli o zdobyciu szlif generalistyczny. Działalność śp. Sobińskiego nie jest dokładnie znana ogółowi, — gdyż unikał On wszelkiego rozgłosu, brzydził się cieniem reklamy. Prelegent przechodząc do ujęcia ideologii Kuratora zaznaczył, że mówić przedewszystkiem należy o szkole i wychowaniu. Działalność nauczycielska i wychowawcza śp. Sobińskiego odznaczała się ustawicznym dążeniem do osiągnięcia szczytowej doskonałości. Swą ideologię propagował z najwyższym entuzjazmem, świadomość spełniania obowiązków napominała go zaś duma, nie mająca nic wspólnego z jakąkolwiek zarozumiałością.

Przez długie lata działał śp. Sobiński jako wzorowy nauczyciel i dyrektor, zawsze też uważał polską szkołę za wielką rzecz i zdawał sobie jasno sprawę z ciężkiej na nią odpowiedzialności. Wymagający dla siebie, wiele też żądał od drugich. Nauczyciel według słów jego musiał być światłym wyznawcą wielkiej idei; dobrego współpracownika brał stale w opiekę, wobec zaś złego stosował ostre rygory. Posiadał wielką odwagę cywilną i nie lękał się nigdy terroru. Obcą mu była ciasto biurokratystyczna, bezduszny formalizm; ustawicznie piętnował i plawił wszystko, co obojętne, ospałe i gnuśne, a przeciwnie domagał się szczytnego idealizmu.

Szkola zdaniem śp. Kuratora to teren jasny i czysty, to jakby instytucja Czerwonego Krzyża, która powinna usuwać wszelkie tarcia i niewiasty. Optymizm kazał Mu wierzyć w pojednanie i załagodzenie długoletnich walk. Jakież charakterystyczne są więc słowa jednej Bazylianki, która listownie błogosławi śp. Kuratora za Jego opiekę nad ruskimi sierotami.

Przerażał Go zawsze bolszewizm. On przepojony romańską kulturą odczuwał pogardę wobec trądu, idącego ze wschodu. Pragnął więc bronić młodzieży przed tem niebezpieczeństwem i wychowywać ją na ludzi bezwzględnie uczciwych i czystych. Bronił zaś za całą świadomością i męstwem. Budując pilnie puls życia publicznego nie znośił sekciarstwa, nie należał do żadnych klanów politycznych, nie był

nigdy lojalnym piaskiem, lecz przeciwnie zawsze występował jako mąż prawdziwy.

Naczelniemi przykazaniami były dlań praworządność i sprawiedliwość. Posłuch wobec racji państwowej uważał za swój pierwszy obowiązek, był obywatelom z przekonania, nie uznającym żadnego partykularyzmu. W tym duchu oddziaływał na młodzież, a równocześnie bronił przed zgorzknieniem. Bez pruderji, po męsku występował przeciwko fałsom — modnym, kłomom, często szerzącym zgniliznę, jak również przeciw prasie brukowej, rozdmuchującej wszelkie brudy. Żądał ustanowienia osobnego trybunału, któryby ostrą karę nakładał na gorszących młodzieży.

Mówca w dalszym ciągu omówił działalność organizacyjną, wychowawczą i publicystyczną śp. Kuratora, który stale przestrzegał przed rozbrojeniem moralnym oraz wzywał do wytrwania i czujności. Ten wielki człowiek, duchowo spokrewniony z dawnymi kresowymi rycerzami padł ofiarą szaleństwa lub fatalnej omyłki. — Dziś uogólnia Jego stałe się żywym symbolem kłemu dla Ojczyzny. „W tej chwili — zakończył mówca — przesunął się przed nami Duch śp. Sobińskiego, więc uczcijmy Go w ciszy”.

I przez długą chwilę trwał miemy spokój, a nie tracił swego napięcia do końca Akademii. Z godnością, bez profanacji oklasków, w głębokiej zadumie przysłuchiwało się części koncertowej, którą rozpoczęły dwa dzieła Wiltolda Friemanna: Inwokacja — prelud na zespół instrumentów dętych i kotłów, oraz Marsz żałobny na pełną orkiestrę.

W głęboką ciszę padły jakby hen, z oddali pierwsze tony Inwokacji. I potężniał ten rycerski odzew coraz bardziej, coraz silniej; budził tęsknotę dui minionych, a równocześnie koł i przenosił w kraję dobra i piękna. — Zdawało się, że to rozbrzmiewa echo prastarych surm zwołujących plemięną brat na wielki czyn wytrwania i niezłomnej obrony na święty bój o własny byt i wolność.

Walka to musiała być ofiarna, gdyż po chwili słychać, jak zbliża się posępny orszak. Rozbrzmiewa Marsz żałobny, a wiedzie on na wieczny spoczynek Jego — Wodza-Bohatera, co w śmiertelnym boju zdobył promienność nieśmiertelnej chwały. Rozpoczynają zaś tę smutną muzykę instrumenty dęte — drewniane, intonujące pierwszy temat silny w rysunku i lapidarny w ujęciu. Rychło przylęga się kwintet smyczkowy, a dalej coraz to inne instrumenty, wśród których wybija się rożek angielski, podejmujący nową myśl muzyczną. Dźwięki łączą się i splatają łańcuchami gibkich trylerów, które stwarzają jakby poświst wichru. Nad ten zaś poszum i zawodzący jęk wybijają się rycerskie fanfary, wydzwaniające ostatnie pożegnania.

O wiecznym spokoju śpiewa część środkowa słodkimi tonami arfy i przyoznaczonych instrumentów. I znowu zmienia się kolorystyka, znowu podejmują płaczki swój posępny hymn, a dzwoły biją coraz potężniej i groźniej. Powraca nastrój pierwszej części: jeszcze raz zabrzmiały pożegnalne surmy, jeszcze raz rozlecia się rozpęd wichru.

tragiczny pochód zbliża się z wolna do mogilnego celu.

„Królewskim Cio pogrzebem uczcili...
„Biskupi szli i wojsko, żalem gromadzone

„Tłum. —

Temi słowy rozpoczął się przepiękny wiersz Kazimierza Brodzińskiego. — Poeta wykrzesa wzięcie pamiętnego po grzebu, wizję, która powinna w sercach naszych utrwać się na zawsze. Lecz mijają tygodnie, miesiące — na ulicach znowu obojętnie. „Twarz się do twarzy śmieje, albo ją omija nie patrząc”. Dlatego poeta wzywa Wielkiego Kuratora, aby przed te płaczki Twoje, co już lzy otarły” stanął jako wieczny symbol niezłomnej mocy i hartu. Wymwać więc należy na obronnym szafcu ohołby:

„przypadło za czyn nieskalany
„Runąć w poprzek chodnika na o-
lozach kochanych

„Jak Ty
„Trupem....

O męstwie i najwyższej ofierze życia śpiewa rycerska ballada Moniuszki, wykonana przez chór „Bard”. Pojem zabrzmięły tony „Roty” odśpiewanej przez całą publiczność. Na tem zakończyła się uroczystość, która długo pozostanie w pamięci uczestników jako wielka, podniosła manifestacja, jako wyraz najwyższego hołdu, złożonego pamięci wielkiego Rodaka.

Podzięką należy się wszystkim, którzy przyczynili się do urządzenia tak wspaniałej Akademii, a więc przede wszystkim Komitetowi, a następnie poszczególnym wykonawcom. Słowa uznania dotyczą zarówno chórów żeńskich, które pod batutą prof. Adamczaka wykonały Kantatę żałobną, jak i p. Adama Macielńskiego, ucznia gimnazjum im. Stefana Batorego, który wypowiedział pięknie i z ekspresją wiersz K. Brodzińskiego.

Chór Towarzystwa „Bard” przyczynił się również godnie do uświetnienia uroczystości. Wykonanie ballady „Florjan Szary” wykazało jeszcze raz zalety tego zespołu, który pod wytrawnym kierownictwem dyr. Stadlera śpiewał bardzo starannie. Solo barytonowe interpretował pięknie znany śpiewak p. J. Wolski. Part fortepianową wykonał muzycznie T. Gorecki.

Osobne słowa uznania należy skierować pod adresem Orkiestry Teatrów Miejskich. Ponieważ przeciążeni pracą zawodową Orkiestra ta zgłosiła swój udział zupełnie bezinteresownie i pod przewodnictwem dzielnego dyrygenta p. J. Leszczyńskiego wykonała dwa utwory W. Friemanna, wydobywając zwłaszcza z Marsza odpowiednią plastykę.

Część koncertowa Akademii wypadła znakomicie tak, iż sądzimy, że powtórzenie wymienionych dzieł byłoby nad wyraz wskazane. Uniemożliwiłoby to poznanie ich licznej publiczności, która z powodu wysprzedania wszystkich miejsc nie mogła wczoraj uczestniczyć w uroczystości, a nadto przyczyniłoby się do pokąźnego zwiększenia funduszu im. Kuratora Stanisława Sobińskiego.

Adam Mitscha.

Wiadomości diecezjalne. Mianowani ks. Jan Keller administratorem w Siawęcinie, ks. Antoni Deneka wikarym w Rychniech. Zmarł ks. Wojciech Filar, proboszcz w Siawęcinie w 87. r. życia a 62 kapłaństwa.

Wiece „Ogniska”. Przemyskie „Ognisko” urządziło w niedzielę w sali Domu Robotniczego wiec w sprawie jednolitej szkoły. Po zagajeniu obrad przez prez. „Ogniska” p. Zielińskiego, referat wygłosił pos. Smulikowski z PPS. Mimo, że szkoła niema nic wspólnego z polityką, referent nie umiał zdobyć się na bezpartyjny sposób myślenia przeciwnie okazał się nawet na wiecu szkolnym tylko... agitorem. Stąd jego przemówienie chwilami wzbudzało uśmiech politowania. Lecz by nie być gołosłownym, przytoczę jego tok myśli:

W Polsce mówi się teraz wiele o szkole, początek tej dyskusji dał minister Grabski, który chciał państwo pogrążyć w przepaść ciemnoty swoim projektem szkolnym. Obecny rząd podjął się organizacji szkolnictwa; „Ognisko” podjęło walkę o wywołanie jednolitej szkoły. Na czym ta jednolitość polega? Na oderwaniu 3 pierwszych klas gimnazjum. Dlaczego trzeba zniszczyć 8-letnie gimnazjum? Potrzeba je zniszczyć, gdyż — zdaniem posła Smulikowskiego — jest ono 1) niedemokratyczne, tylko dla paniczyków, 2) „ślepa ulica”, 3) wychowuje zawodową inteligencję, 4) dla rodziców więzieniem ich dzieci a dla dzieci zakładem, z którego jedynym wyjściem jest kula w łeb. Na dowód, że obecne gimnazja są wylegarniami samobójców, przytoczył pan Smulikowski wypadki wileńskie z przed 2 laty. Obniżenia kultury nie będzie: To są tylko strachy profesorów gimnazjalnych, którzy boją się o swoje posady. Przeciwnie kultura, poziom naukowy szkoły wydziałowej będzie wyższy niż gimnazjum niższego. Cemu? Ano z tej prostej racji — powiada referent — że nauczyciele szkół powszechnych posiadają lepsze, wyższe wykształcenie dydaktyczne i metodyczne, czego profesorom brak (!?). Zresztą za zwinieniem tych klas są również dyrektorowie szkół średnich. Program szkolny posła Smulikowskiego jest następujący: szkoła 7-letnia, gimnazjum 5-letnie, gimnazjum wzgl. szkoła zawodowa, szkoły wyższe.

W dyskusji przemawiali profesorowie szkół średnich Tutek, przew. Kola TNSW i G. Teich. Ponieważ poseł Smulikowski o TNSW wyraził się jakoby ono było przeciwnikiem szkół 7-klasowych wogóle, przeto pierwszy z mówców stwierdził, że TNSW pragnie, by szkoła powszechna 7-klasowa stała się dostępną dla wszystkich dzieci polskich. Dalszą polemikę z wywodami posła Smulikowskiego zakończył mówca oświadczeniem: iż wierzy w trwałość zasady 8-klasowego gimnazjum i chociażby ze względów politycznych zwyciężyło hasło posła Smulikowskiego, to życie wnet zada mu kłam, jak zadaje wszystkim eksperymentom. Prof. Teich wyjaśnił, że obniżenie poziomu naukowego w gimnazjach jest właśnie następstwem eksperymentów dotychczasowych, dokonywanych prawie corocznie na szkołach średnich. Po przemówieniach nauczyciela Kolanki i agitatora socjalistycznego Belucha odpowiedział poseł Smulikowski a ponieważ nie umiał odpowiedzieć rzeczowo, przeto zwołał wiecowego krzykacza puścił się na niewybredne dowolpy pod adresem przeciwników. Przemówienia tego wysłuchała zaledwie jedna trzecia zebranych i tych, którzy są słabym kontyngentem słuchaczy wieców socjalistycznych ze szkoła nie mających nic a nie wspólnego. Oni też przyjęli rezolucję za 5-letniem gimnazjum i zmniejszeniem opłat szkolnych.

Odczyt. Staraniem N. O. K. odbyło się 4. bni. w sali Sokola o g. 4 po południu odczyt ks. dr. Ciemińskiego na temat: „Jak się psuje i kształci charakter”.

Kronika przemyska.

Przemysł, 1. lutego.

Wieczór kolend. Jeden z najlepszych zespołów śpiewających naszego miasta, Chór katedralny, wystąpił w niedzielę z koncertem kolend, urządzonym przez Koło T. S. L. im. H. Sienkiewicza. Produkcje wypadły nadzwyczajnie pięknie. Chór pod batutą

kpt. Dwernickiego brzmiał pełno i czysto, przyczem dynamika była prawdziwie zachwycająca. Na specjalne wyróżnienie zasługuje p. Seidler-Wiślańska, która swym czarującym głosem odśpiewała kilka nowoczesnych kolend.

Sport.

Z powodu niebywałego powodzenia filmu

„DWAJ MALCY”

dla tych, którzy jeszcze filmu tego nie widzieli „Dwaj malcy”

wyswietlane będą nieodwołalnie tylko przez ostatnie dwa dni, t. j. w czwartek i piątek w kinie Kopernik.

Zabawy hokejowe Pogoni—Lechia przyniosły Pogoni nieznaczny sukces w postaci jednej bramki, strzelonej przez Wacka Kuchara—1:0 (0:0). Gra stała na bardzo niskim poziomie sportowym; grano bez ambicji. Z Pogoni dobry Zimmer i Maurer, z Lechii Dyccio. Sędziował por. Szyba. Zawody rozegrano na torze Lechii, na doskonałym lodzie. Zaznaczamy, iż wstęp dla młodzieży na tor Lechii (na Pohulance, tramwaj na Zieloną) kosztuje tylko 25 gr.

(p) Walne zebranie Lechii, odbyte wczoraj wybrało ponownie swym prezesem hr. S. Skarbka; wiceprez. radca Angielski, mjr. Csaček; skarbnik Rogoziewicz, sekretarz Oracz; członk. Wydziału: por. Kumor, kpt. i por. Baszniacy, por. Łysakowski, kpt. Quirini, por. Theyer, Żalza, Przyszlewicz, Rotter, Grabowski (przew. Sekcji p. n.). Członkiem honorowym mianowano dr. Petera.

(p) Zimowe zawody automobilowe. W dniu 6 lutego Małopolski Automobilklub we Lwowie organizuje zimowe zawody automobilowe w jeździe konkursowej ze Lwowa do Zakopanego.

Zawody Narciarskie w Krynicy. Dn. 12 i 13 lutego odbędą się zjazdowe zawody o Mistrzostwo Krynicy oraz zawody o odznakę sprawności. Program zawodów obejmuje bieg główny, młodzieży i pań oraz konkurs w skokach. Zwycięstwo w biegu kombinowanym decyduje o mistrzostwie Krynicy.

Z Akademickiego Zw. Sportowego. Kurs gimnastyki dla panów rozpoczyna się w piątek, dnia 4 lutego o godz. 6 wieczorem w sali gimnastycznej szkoły im. św. Józefa przy ul. Lelewela 1. 9. Kurs boks dla członków A. Z. S. rozpoczyna się w sobotę, dnia 5 lutego br. o godz. 8 wieczorem w sali szkoły im. św. Józefa przy ul. Lelewela 1. 9. — Gimnastyka i gry dla pań A. Z. S-u, następna lekcja odbędzie się w niedzielę dnia 7 lutego o godz. 6 wieczorem w sali gimnastycznej I gimnazjum przy ul. Kubali 1. 4 (wchód przez podwórze). Legia akademicka: następny wykład odbędzie się w sobotę, 5 lutego o godz. 6.30 w sali III nowego gmachu Uniwersytetu J. K. przy ul. Marszałkowskiej.

Z Lwowskiego Towarzystwa Łyżwiarzkiego. W dniu 6 lutego br. odbędzie się na torze Lwowskiego Towarzystwa Łyżwiarzkiego, o godz. 10-tej zawody łyżwiarzkie w jeździe sztucznej młodzieży od lat 14-tu do lat 18-tu i zawody pań. Zgłoszenia w kancelarii L. T. Ł. do soboty 5 lutego g. 18-ta.

Sprostowanie pp. Wacław Kuchar, Wójcik, Bilorówna i Kowalski — startowali w barwach Lwowskiego Towarzystwa Łyżwiarzkiego, a nie Czarnych i Pogoni.

Walne zgromadzenie Klubu Szermierzy we Lwowie odbyło się dnia 11 stycznia 1927 przy dość licznej obecności członków. Walnemu zgromadzeniu przewodniczył prezes Klubu p. inż. Edmund Kamienobrodzki, który po przyjęciu protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia złożył sprawozdanie z czynności wydziału za rok. 1926.

Pod względem sportowym Klub rozwijał jak najżywszą działalność. Tak wewnętrzną jak i zewnętrzną poza Klubem. Na zewnątrz występował Klub w swych barwach w roku sprawozdawczym osiem razy; na częstsze wystąpienia, które były proponowane niejednokrotnie, zwłaszcza z zagranicy, Klub nie mógł sobie pozwolić ze względu na stan kasy. Z wystąpień zewnętrznych jedno odbyło się za granicami Rzeczypospolitej a siedem w kraju, i tak: W lutym Klub wziął udział w Akademii Wojskowego Klubu Szermierzy we Lwowie (pp. inż. Kamienobrodzki, F. Friedrich, inż. Marie i Świątkiewicz), w marcu wziął Klub udział w międzynarodowych zawodach Czecho-słowacka—Polska w Krakowie (p. Friedrich) i w Poznaniu na zawodach Drużyny P. Z. S. Centralna Wojskowa Szkoła gimn. i sportów (p. Friedrich).

W maju na zaproszenie Klubu Szermierzy w Borystawiu wziął Klub udział w Akademii szermierczej (pp. Friedrich, pułk. Perini, Stritesky). Na turniej o mistrzostwo Polski w Krakowie wyjechali z naszego Klubu pp. Friedrich i Koenigil. Tu p. Friedrich zdobył mistrzostwo Polski w szpadzie i florecie, 10 czerwca wziął Klub udział w zawodach szermierczych w Budapeszcie (p. Friedrich). W listopadzie do Warszawy na Akademię Warszawskiego Klubu Wojskowego wyjechali pp. Friedrich, inż. Kamienobrodzki, wreszcie w grudniu urządził Klub nasz wspólnie z Wojsk. Klubem Szermierzy akademię, w której brali udział pp. Friedrich, Koenigil i feldmistrz Pieczyński.

W działalności wewnętrznej Klub był zmuszony z powodu stanu finansowego zrezygnować z zaangażowania nadal fichtm. Striteskygo, na jego miejsce przyjął Klub feldmistrza Pieczyńskiego, instruktora Korpusu Kadetów. Pod jego kierownictwem ćwiczą członkowie Klubu, przygotowując się do meczu Rumunia—Polska.

Wydział wybrano w następującym składzie: prezes inż. Edmund Kamienobrodzki, zastęp. prezesa Emil Vainbura, sekretarz Klemens Wierzchlejski, skarbnik Michał Koenigil, gospodarz Tadeusz Friedrich oraz członek wydziału pp. prof. Gajewski, dr. Langner i inż.

W Krakowie, Czarni uzyskali wynik remisowy.

CZARNI (LWÓW)—CRACOVIA 1:1.

(Telefoniem od naszego korespondenta.)

Kraków. 2. lutego. (B) W zawodach hokejowych, rozegranych wczoraj

Marie. — Walne zgromadzenie w uznaniu nader owocnej pracy dla Klubu jednogłośnie uchwaliło nadać p. inż. Edmundowi Kamienobrodzkiemu honorową złotą odznakę.

Świetna gra Czwartwinińskiego w meczu z mistrzem Danii. W Cannes w ćwierćfinale turnieju tenisowego Czwartwiniński spotkał się z mistrzem Danii Wormsem, któremu uległ po ciężkiej walce w stosunku 7:9, 11:9 i 9:11. Czwartwiniński był lepszym od swego przeciwnika i prowadził w pierwszym secie 5:1, a w drugim i trzecim po 5:3, mając 5 setowych „piłkę”. Jedynie wskutek pecha nie udało się Czwartwinińskiemu zwyciężyć Worma jest świetnym graczem i pokonał ostatnio mistrza Włoch Morpurgo i amerykańka Dehra, a z francuzem Brugnonem przegrał dopiero w 5 setach.

(p) Narciarskie mistrzostwo Czechosłowacji. Podczas narciarskich mistrzostw Czechosłowacji bieg seniorów wygrał Polak K. Schiele w czasie 1:14:30 (dystans 18 km.). Bieg zawodników klasy II-ej na dystansie 18 km. przyniósł trzecie miejsce Czechowi w czasie 1:26:11. Bieg główny wygrał Nemetzky 1:22:18, siódme miejsce zajął Żytkowicz, a dziewiąte Fr. Bujałak.

KANADA - WIEDEN 8:2.

Wiedeń. 2. lutego. (Radio) Zawody hokejowe. Kanadyjczycy rozporządzając świetną linią napadu, pomimo

doskonałej gry wiedeńskiego bramkarza Weissa, z łatwością odnieśli tak wysokie zwycięstwo.

PRAGA - TEAM BELGIA, POLSKA 5:4.

Wiedeń. 2. lutego. (Radio). Z drużyny Teamu wyróżnili się doskonale

obrona polski i bramkarz belgijski.

HAKOACH - RUDOLFSHUEGEL 5:2 (1:2)

Wiedeń. 2. lutego. (Radio). Mistrzostwo w piłce nożnej. W drugiej po-

łowie gry zadeklarowana przewaga zwycięzcy.

SKOKI NARCIARSKIE NA SIMME RINGU.

Wiedeń. 2. lutego. (Radio) W zawodach wzięło udział 92 zawodników.

Najdłuższy skok jaki wykonano miał 40 mtr.

Sukces Pogoni w spotkaniu z WTL

Od dawna już lwowski świat sportowy oczekiwał spotkania Pogoni z drużyną zamiejscową, ażeby wyrobić sobie opinię o poziomie hokeju lwowskiego. I stało się to zupełnie niespodziewanie. Oto wczoraj rano przyjechała do Lwowa drużyna hokejowa Warsz. Tow. Łyżw., która w zawodach z reprezentacją Krakowa wyszła zwycięsko w stosunku 10:0, z Poznaniem 3:2 i 1:0, z Toruniem 4:1, a z najlepszą i bezkonkurencyjną drużyną Polski AZS-em przegrała zaledwie 0:3.

Z powyższego zestawienia wyników widzimy, że WTL po AZS-ie jest bezsprzecznie najlepszą drużyną polską.

Mimo tego popołudniowe zawody WTL z Pogonią wykazały, że klasa hokeja lwowskiego jest zadowalająca. Pogoń na mistrzostwach Polski w hokeju w Zakopanem zajęła napewno trzecie, — ewentualnie w razie wygranej z WTL. — drugie miejsce.

Przed sędzią p. por. Theyerem stała drużyna WTL. w następującym składzie: Bisenik, Postęcki, Ogrodzki, Sze-najch, Kunkiel, Karwiński; rez. Krański, Rykowski.

Pogoń: Wańczycki, Maner, Wacław Kuchar, Weisberg, Zbigniew Kuchar, Zimmer; rez. Jaegerman.

Pierwsza połowa gry toczy się cały czas pod znakiem niepewności. Goście mając odpowiednio żywy, znakomicie startują do krążka, jednakowoż nasi wychodzą z tego zwycięsko w pojedynekach. Początkowo Karwińskiemu z WTL. udało się stworzyć kilka niebezpiecznych sytuacji pod bramką Pogoni, ale już po 10-ciu minutach gry Wacek coraz częściej zagraża bramce przeciwnika, a krążek już z trudem przedostaje na pole Pogoni.

Po pauzie Pogoń bierze zdecydowanie inicjatywę w swoje ręce, ale już w 3 minucie gry Karwiński wykorzystując błąd taktyczny naszych obrońców, objeżdża ich i z najbliższej odległości strzela pierwszą i ostatnią bramkę dnia dla WTL. Następnie tempo gry wzmagają się, Pogoń za wszelką cenę usiłując wyrównać, a WTL. zadowolony z skromnym wynikiem — „mu-ruje”. Wacek, Zbyszek, Zimmer strzelają raz poraż, krążek już prawie nie wychodzi poza obręb pola gry Warszawian, ale doskonała gra bramkarza

WTL. i niecelność naszych strzelców nie zdołały zmienić wyniku.

Z WTL. najlepsi: Karwiński, z Pogoni: Kuchar Wacław, Kuchar Zb.

Zawody te mogła Pogoń równie dobrze wygrać, gdyby nie chaos i dezorientacja jakie panowały w drużynie. Gracze poprostu nie rozumieli się i popełniali kardynalne błędy, a mianowicie nie „dublowali” przeciwnika z krążkiem; obrona za silnie wyjeżdżała do przodu.

W końcu jeszcze kilka słów o dyspozycji strzałowej Pogoni. Przekonał się, że Pogoń strzela na ogół tylko wtedy, jeżeli przed bramką oprócz bramkarza nikt nie przeszkadza. Takie momenty w zawodach hokejowych należą do rzadkości. Dlatego też, powinno się wszystkie możliwe pozycje pod bramką przeciwnika wykorzystać do strzału.

Nadzwyczaj korzystnie złożyło się, że Pogoń przed swoim wyjazdem do Zakopanego mogła rozegrać powyższe zawody z drużyną tej miary, jaka jest WTL. i przekonać się tem samem o brakach jakie posiada. Niezależnie od tego zapewne Wacław Kuchar solidnie potrenuje drużynę Pogoni, ażeby nasz mistrz okręgu mógł godnie reprezentować w Zakopanem nie tylko klub ale i miasto.

Wl. H.

Radiofon.

PROGRAM RADJOKONCERTÓW

Czwartek, 3 lutego.

Warszawa (1015) godz. 18: Transmisja muzyki tanecznej z „Wielkiej Zimniańskiej”. Godz. 20.30: Koncert.

Gdańsk (272.7) godz. 19: Odczyt: Pieniądz w życiu jednostki i narodu.

Bratysława (300) godz. 22.30: Audycja z Cukierni.

Budapeszt. (555.6) godz. 20: Koncert kwartetu kobiecego.

Wiedeń (517.2) godz. 20.05: Kameral w Starym Wiedniu.

Berlin (483.9) godz. 21: Dwieście lat muzyki orkiestralnej.

Rzym (422.6) godz. 21: Transmisja z teatru.

Londyn (361.4) godz. 30: Koncert na rodowy.

Mediolan (315.8) godz. 22.45 Jazz band.

Hamburg (394.7) godz. 20: Kabaret muzyczny.

==□==

Gaumonta słynne głośniki bezrubrowe o membranie pergaminowej stojące lub w formie okrągłego obrazu, wiszącego na ścianie, zrobiły w technice radij fonicznej sensację. — Oddają o muzykę i głos zupełnie czysto i naturalnie bez szumu tubowego. — Głośnik mały 120 zł.; największy luksusowy 240 zł. — Do nabycia wyłącznie w firmie lwowskiej: „RADIO-KINOFOT”

Lwów. ul. 3 Maja No. 11 a, Telefon 34-26

KORZYSTAJ

Z POŁĄCZEN LOTNICZYCH
POLSKIEJ LINII LOTNICZEJ
„AEROLOT” S. A.

INFORMACJE:

Lwów	nr	telefonu	5-35
"	"	"	8-11
"	"	"	6-10
"	"	"	12-75
Kraków	"	"	32-18
"	"	"	26-45
Warszawa	"	"	9-30
"	"	"	19-33
"	"	"	8-38
Łódź	"	"	3-11
"	"	"	26-15
Gdańsk	"	"	413-31
Wiedeń	"	"	783-95
			1 435-52

11603

PAMIĘTAJMY O CELACH I ZADANIACH TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

TRADYCYJNY BAL MIESZCZAŃSKI 5. LUTEGO 1927.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 3. lutego 1926.

TEATR WIELKI.

Czwartek, 3. lutego „Róża”.
Piątek, 4. bm. „Królów Jaszczur” i „Złota Kula”.

TEATR NOWOŚCI.

Czwartek, 3. lutego „Księżna Cyrkowa”.
Piątek, 4. bm. „Lej Chłopezyk”, premiera.

TEATR MAŁY.

Czwartek, o 7.30 „Mecenas Bolbec i jego...”
Piątek, o 7.30 „Mecenas Bolbec i jego...”

— Dom Sztuki Polskiej pl. Mariacki 4 (w zabudowaniach Hotelu Europejskiego). Wystawa otwarta codziennie od godz. 10 rano do godz. 8 wieczorem. — Wstęp od osoby 1 zł.

— Towarzystwo Przyj. Sztuk Pięknych (Gmach Muzeum Przemysłowego brama od ul. Dzieduszyckich 1). Wystawa grafiki artystów jugosłowiańskich od 10—3.

— Do numeru dzisiejszego dołączamy następny arkusz naszego dodatku powieściowego „Przekleństwo losu”.

— Zjazd dzielnicowy Obozu Wielkiej Polski we Lwowie. Wczoraj przed południem odbył się w sali Tow. Pedagogicznego przy ul. Zimorowicza zjazd dzielnicowy Zjazdu Obozu Wielkiej Polski. Na zjazd przybyło 500 delegatów ze wszystkich powiatów i większych miejscowości Wschodniej Małopolski. Zjazd poświęcony był sprawom organizacyjnym. W czasie obrad wygłosił przemówienie obecny na zjeździe Roman Dmowski; streszczenie jego przemówienia podamy w jutrzejszym numerze.

— Lwowska Izba Adwokatów robi politykę. „Dziś” ogłasza w nr. 13 z r. b., że dnia 5. bm. na walnym zgromadzeniu Lwowskiej Izby Adwokatów ma być między innymi dokonany wybór trzeciego wiceprezesa Izby „ukraińca” (dla czego konieczne ukraińca?) a następnego dnia odbędzie się walne zgromadzenie Związku Adwokatów ukraińskich w sali domu Narodowego... Czyżby Lwowska Izba adwokatów chciała w ten sposób wejść już urzędowo na pole polityki mniejszości narodowych i łamać dla niej pierwsze lody na terenie, który od polityki powinien trzymać się z dala i, jak dotąd, przynajmniej na zewnątrz tego przestrzegał? Dlaczego trzeci wiceprezes Izby ma być koniecznie ukraińcem, skoro już dwu jej wiceprezesów i prezes jej Rady dyscyplinarniej są z pośród żydów, a dr. Grek tylko dla okraszy daje zespołowi temu firmę jako prezes (po Aschenazym)? Dlaczego w tym składzie rzeczy w Polskiej Izbie przynajmniej jeszcze trzeci wiceprezes nie miałby być Polakiem? Mówi się także głośno wśród adwokatów, że tym trzecim wiceprezesem ma być dr. Fedak, ojciec zamachowca, zasądzony za zamach na b. Naczelnika Państwa Piłsudskiego i że wybór ten w Izbie, w której przeważają i decydują sjonisci i rusini jest na podstawie ich kompromisu niewątpliwym. Zapewne, ojciec zamachowca, to nie współwinny, ale gdzie idzie o reprezentację stanu, to dlaczego taki właśnie wybór miałby odpowiadać przekonaniom większości tej Izby? Czy może większość ta — jak wiadomo sjonistyczna — przyszła do przekonania, że pod pretekstem Dra Greka, gorliwego obrońcy Steigera, nadeszła już chwila, gdzie można rzucić maskę i przedstawić o polską mniejszość, ani o polską reprezentację Izby, ani o skutki, jakie muszą wynikać dla niej z takiej polityki przydziałowej? Wtemy, że pol-

Grzisz w czwartek 3-go i jutro w piątek 4-go bm. **PO RAZ OSTATNI W APOLLO KRYSIA LEŚNICZANKA**
W piątek 4. b. m. z powodu koncertu tylko 2 przedstawienia o godz. 3.30 i 5.30 pop.

Do P. T. Prenumeratorów!

Do numeru 30-go dołączyliśmy czeki P. K. O., za pomocą których upraszamy o nadesłanie na nasze konto Nr. 150.660 prenumeraty za miesiąc luty. Prenumeratę można nadsyłać także przekazem pieniężnym.

Prenumerata miesięczna wynosi wraz z przesyłką pocztową lub dostawą do domu **5 zł. 30 gr.**

O ile kwota należna za powyższą prenumeratę nie wpłynie do nas do **13 lutego** — w dniu tym wstrzymamy dalszą wysyłkę numeru.

ska mniejszość jest tu bezsilna, ale mimo to trudno wierzyć, żeby Izba ta chciała rzucić w twarz polskiej mniejszości i społeczeństwu tak wyzywającą zniewagę.

— Towarzystwo Lekarskie. W piątek 4. lutego odbędzie się posiedzenie w klinice chorób wewnętrznych, z porządkiem dziennym: 1) dr. Linanowski. Dwa przypadki gruźlicy mostu. 2) Pokazy kliniczne: prof. Lenartowicz, prof. Rencki, dr. Janowski i dr. Tomaneck. 3) dr. Tomaneck: O hipertonii (wykład).
— Wiadomości osobiste. Wojewoda dr. Paw. Garapich wyjechał wczoraj wieczorem w sprawach urzędowych do Warszawy.

Prywatny Zakład Naukowy im. H. Jordana (ul. św. Mikołaja 16, tel. 14-36) przyjmuje od poltroca wpisy i egzemplarze **MIŚTYN**.

— Przejechanie. Mikołaj Nakoneczny, gospodarz, zamieszkały w gminie Kołocze, w powiecie lwowskim, podził tak szybko przez ulicę, iż najechał na Maurycego Bera, liczącego 7 lat. — Chłopak upadł na jezdnię i doznał silnych potłuczeń. Pogotowie ratunkowe pozostawiło go opiece domowej.

— Akcja przeciw kaszarom. Wobec licznych włamań kasowych, dokonanych w ostatnim czasie we Lwowie, władze policyjne zarządziły środki prewencyjne w postaci stałej inwigilacji biur kasowych i przegladu ich w porze nocnej. Być może, że te zarządzenia ostudziły nieco zapędy miejscowych kasarzy.

— Krwawa awantura przy ul. Gródeckiej. Roman Siwak, Jan Świca, Roman Rachfal, Michał Sobolewski i N. Müller — znajdując się w stanie pijanym wywołali wczoraj wielką awanturę w szynku Cezara Opata przy ul. Gródeckiej 1. 62. Pijani awanturnicy po przebiegłych nożami dwie koryntianki, Anne Jurkiewicz i Franciszka Bacaj.

— Aresztowanie awanturnika. Policja aresztowała wczoraj Bazylego Pycę za wywołanie awantury w stanie pijanym w szynku przy ul. Gródeckiej.

— Włamanie przy ul. Pełtowej. Nieznany sprawca włamał się wczoraj do mieszkania Abrahama Niedruga przy ul. Pełtowej 1. 7 i skradł biżuterię oraz nakrycie stołowe — wartości 600 zł.

— Z kroniki kradzieży. Dr. Włodzimierz Werhanowski, sędzia zawiadomił policję, iż ze strychu skradziono na jego szkodę znaczną ilość bielizny. — Aresztowaną została Helena Dziedzińska, koryntianka, za kradzież 100 zł. na szkodę Ludwika Pańczaka z Wielkich Ocz. Nieznany sprawca włamał się do warsztatu N. Kuntza, zamieszkałego w Bogdanówce i skradł większą ilość narzędzi stolarskich.

□ **OSTRÓW** pow. kamionecki. Terror rusk. W ostatnich czasach wzmo-

gła się działalność i wpływy prowodyrów ukraińskich.

I tak ma być przeniesiony inspektor szkolny Lasota z Kamionki do Przemyśla, a na miejsce tegoż ma przyjść jakiś Rusin. W kilku miejscowościach rozczuchwani Rusini nie chcą, by dzieci uczyły się po polsku — bojkotują szkołę i z dziećmi robią już dzisiejszych wrogów Polski. W Ostrowie w kamioneckim ksiadź ruski groził nauczycielce Zofii Grajewskiej, że ją zbije — zabuntował ludność we wsi tak że napadnięta nauczycielka Grajewska musiała szkołę zamknąć i wyjechała po instrukcje do inspektoratu szkolnego w Kamionce.

Bojówki „Skoż” zostały zarejestrowane przez władze jako Towarzystwa działające ze szkodą dla Państwa.

W Lesienicach ksiadź ruski z tegoż żoną uprawiają nader szkodliwą politykę na każdym kroku i na tej miejscowości, jak również na związkach ruskie w tej wiosce, powinna zwrócić uwagę policja z Jałowca i władze, a dopomoże im z pewnością spokojna ludność polska, której dzieci są przez opryszków ruskich terrorizowani.

Sz. K.

— **Zmiany w Urzędzie Ziemskim.** P. Prezes Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Krakowie Dr. Benedykt Łacki został mianowany Prezesem Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Poznaniu z dniem 1. lutego 1927 roku. Kierownictwo Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Krakowie obejmie z dniem 1. lutego 1927 r. zastępca Prezesa p. Adam Ruebenbauer i prowadzi je będzie aż do czasu zamianowania nowego Prezesa.

— **Korespondencyjna uczelnia dla rolników.** Zarząd Kursów Rolniczych im. Stanisława Staszica w Warszawie (ul. Składowa nr. 3) wyznała, że zapisy nowych uczniów przyjmowane są w dalszym ciągu bez przerwy i że szczegółowy program nauk oraz lista wykładowych profesorów wysyłane są na każde żądanie bezpłatnie. Kursy Rolnicze im. Stanisława Staszica (korespondencyjna uczelnia dla rolników-praktyków) są jedynym źródłem wiedzy rolniczej dla tych wszystkich, którzy wiedzy tej pragną, a którym obowiązki zawodowe nie pozwalają opuścić swych siedzib.

— **Naczelna Rada Wychowania.** Rząd zamierza w najbliższym czasie powołać Naczelną Radę Wychowania, której zadaniem byłoby utrzymywanie kontaktu między sferami pedagogicznymi a społeczeństwem. Rada byłaby instytucją o charakterze opiniotwórczym, a składałaby się prawdopodobnie z przedstawicieli Rządu, nauczycielstwa i organizacji społecznych.

— **Miesiąc Propagandy Książki Polskiej.** Z inicjatywy Towarzystwa Bibliofilów w Warszawie przy czynnym udziale i poparciu Ministerstwa Wyzna-

Religijnych i Oświecenia Publicznego utworzył się komitet organizacyjny niosący propagandę książki polskiej w szkole powszechnej na terenie całego Państwa. Komitet ten rozpoczął już wstępne prace. Zdecydowano, że miesiącem wspomnianej propagandy będzie luty. — Między wieloma imprezami zwiastującymi tym miesiącem propagandy projektowane jest: uroczysta akademią na Zamku w Warszawie z nadaniem przez radio, odczyty po miastach przy udziale prelegentów przyjeżdżających, wyświetlanie filmów, ulotki, dodatki o książce do programów teatralnych i kinematograficznych, ankiet na temat: „Jakie książki czytać?”, kilka konkursów, między innymi konkurs na wzorowe urządzenie biblioteki itd. itd. Miesiąc propagandy książki w szkole powszechnej wysunął, między innymi, hasło wyzywające do wprowadzenia w Państwie Polskim ustawy o sieci bibliotek.

— **Jaka powierzchnia zajmują lasy w Polsce?** Lasy w Polsce zajmują obszar 8,943,000 ha, czyli 33 proc. całej powierzchni państwa, z czego 2,835,000 ha należy do państwa, reszta zaś do własności prywatnej. Lasów prywatnych, należących do gospodarstw większych niż 50 ha, mamy przeszło 4 mil. ha, lasów mniejszych blisko 2 mil. ha. Procent zalesienia jest względnie niewysoki, jeżeli wziąć pod uwagę, że przeciętna leśistość Europy wynosi około 30 proc. W porównaniu z gęstością zaludnienia ma jednak Polska dostateczną ilość lasów, bo 33 ha na 100 mieszkańców, aczkolwiek norma ta jest niższa, niż w krajach eksportujących drzewo krajach Europy.

— **Polskie seminarjum nauczycielskie w Buffalo.** Zakon Sióstr Felicjanek w Buffalo (U. S. A.) przystąpił do urzędywania zamiaru wybudowania wyższej uczelni, z której wychodziłyby nauczycielki dla szkół polskich, a która dawałaby jednocześnie swym wychowankom średnie wykształcenie, przysposabiając je do różnych zawodów. — Brak nauczycielek dla polskich szkół parafialnych w Buffalo dawał się odczuwać od dłuższego czasu, ponieważ z utrzymywanego tam internatu wychodziło rocznie tylko 14 nauczycielek, które nie mogły zadośćuczynić potrzebom wszystkich placówek. Na cel budowy uczelni zebrano już 62,000 dolarów, ofiary napływają jednak w dalszym ciągu.

ZEBY NA RATY ph931
Dentysta Rappaport
Plac Mariacki 7. (odci. kaw. de la P. ix)

Kronika stanisławowska.

Stanisławów, 31. styczeń.

Wystawa fotografii krajoznawstwa polskiego, urządzona z ramienia Stanisławowskiej Wojewódzkiej Komisji Turystycznej przez Oddział Stanisławowski Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, która zyskała uznanie publiczności stanisławowskiej, przeniesiona będzie do Kołomyż, gdzie nastąpi jej otwarcie w niedzielę 6. lutego br. o godz. 11-tej w salach Kasy Oszczędności. Wystawa ta, obejmująca około tysiąc widzeń godnych fotografii widoków krajoznawstwa, zabytków architektonicznych i typów ludowych z całej Polski, będzie otwarta do dnia 20. lutego br. włącznie codziennie od g. 10 do g. 5 po południu. Wstęp na wystawę 60 gr. dla młodzieży szkolnej i wojskowych od sierżanta w dół 30 gr. Dochód przeznaczony jest na dokończenie budowy schroniska turystycznego na Zaroślaku pod Howerlą w Czarnohorze.

Nowa stolica Australii.

Idąc za przykładem Stanów Zjednoczonych, Związek Australijski postanowił przenieść siedzibę parlamentu związkowego, obradującego obecnie w Melbourne, do innego miasta, pozbawionego wrzawy wielkomiastowej i zakładów przemysłowych, w którym przedstawiciele narodu mogliby obradować bez żadnych przeszkód. Za najodpowiedniejszą miejscowość obrano Canberre, położoną w Nowej południowej Walii, na południowy wschód od miasta Sydney i w 1913 r. odbyła się wielka uroczystość położenia kamienia węgielnego pod nową stolicę federalną. Obecnie ukończono wszelkie prace przygotowawcze i miasto jest gotowe do podjęcia nowej roli, która go czeka w najbliższej przyszłości.

W dniu 9. maja 1927 r. ma nastąpić uroczyste otwarcie pierwszej sesji australijskiego parlamentu federalnego w nowej stolicy. Dla uczczenia tak ważnej chwili ogłosił między innymi rząd australijski konkurs na pamiątkowy znaczek pocztowy Canberry. Pierwszą nagrodę pośród 254-ech współzawodników konkursowych, — przyznano niejakiemu Harrisonowi, grawerowi i technicznemu doradcy działu bankowego Banku Związkowego. Nagrodzony rysunek wysłano do Londynu dla sporządzenia z niego matrycy stalowej, poczem znaczki wykonane będą w Melbourne. Rysunek ma być zachowany w tajemnicy i nie ukaże się, jego odbitka w żadnym piśmie i publiczność będzie miała sposobność poznać go dopiero w dniu 9. maja, kiedy znaczki pamiątkowe znajdą się w sprzedaży jednocześnie we wszystkich biurach pocztowych w Australii. Zaznaczyć należy, że postanowiono wypuścić bardzo ograniczoną ich ilość.

KAWA KIEDŁA

Z SALI SADOWEJ.

Polityczne porachunki.

Przed sądem przysięgłych stał wczoraj odpowiedzialny redaktor — „Dziennika Ludowego”, Bronisław Skalak, oskarżony o obrazę czci, popełnioną na osobie gen. Jana Hempła. W kilka dni po przewrocie matowym pojawił się w tym dzienniku artykuł przeciwko gen. Hempłowi, który ośmielił się stanąć w obronie Konstytucji, artykuł przeładowany atakami wyzywisk, z których „hochstapler” należy do „najdeńkatszych”. Rozprawę prowadził s. o. Dworzak. Ponieważ obrońca oskarżonego postawił wniosek przesłuchania szeregu świadków, rozprawę odroczone.

O fałszywy testament.

We czwartek 3. bm. przed Trybunałem sądu karnego odbędzie się ciekawa rozprawa przeciwko Michałowi Janowskiemu i tow. o oszustwo na tle testamentu. Oto przed kilku laty zmarł we Lwowie bogaty piekarz Marcin Czyżek. Do majątku po nim rościła sobie pretensje b. gospodyni zmarłego Janowska, która przedstawiła nawet trzech świadków (w tem naturalnie 2 żydów), że śp. zmarły ją mianował spadkobierczynią. Sprytne gospodyni na drodze cywilnej przegrała sprawę w 2 instancjach, obecnie zaś stanęła przed sądem karnym oskarżona o namawianie do oszustwa, współnicy zaś jej o oszustwo.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

IDEALNA PASTA DO ZĘBÓW KREM PERŁOWY

IHNATOWICZ — LWÓW. 818n

Najsilniejsze zwierzęta.

Za najsilniejsze zwierzę na świecie uważa się wierorybą, później słoń, następnie nosorożca, bawołu, lwa, goryla, niedźwiedzia i wreszcie tygrysa. Za uosobienie siły uchodzi zazwyczaj lew, który tymczasem przedstawia się tylko najbardziej majestatycznie ze wszystkich zwierząt i przed jego rykiem drżą wszystkie inne stworzenia na pustyni. Niestety w walce ze słońmi i nosorożcami oraz bawołami „król zwierząt” ponosi prawie zawsze porażkę. Obserwowane walki słoń z lwem przekonały podróżników, że olbrzym z łatwością unieszkodliwia przeciwnika, rzucając go trąbą o ziemię i trapiąc następnymi nogami. Także z nosorożcem podjęła walka kończy się przeważnie śmiercią lwa, który przebity rogiem naby szpadę, widać się w konwulsyjnych drgawkach. Również afrykańskie bawoły wychodzą zwycięzko w walce z kilkoma nawet lwami, chociaż nie posiadają specjalnych środków obrony.

Król pustyni zwycięża natomiast w walce olbrzymia dziewczęcy lasów — goryla. Małpa ta dochodzi do 170 m. wysokości i jednym uderzeniem pięści zabija na miejscu człowieka. Lew pokonuje go z łatwością, rzucając się nań jednym skokiem. Wyrosły lew jest 2 metry długi i metr wysoki, natomiast tygrys, który nigdy nie odważy się na podjęcie z nim walki, jest nieco dłuższy, lecz niższy. Niedźwiedź osiąga również 2 m. długości i zalicza się do zwierząt najsilniejszych w Europie i Ameryce. Niedźwiedź amerykański tak zw. grizzly potrafi zabitego wołu unieść przed sobą w przednich łapach, natomiast lew, tygrys lub inne koty zdołają unieść w pysku najwyżej kozę lub owcę, z którą przeskakują ogrodzenia. Niedźwiedź jest doskonałym biegaczem i człowiek nie potrafi mu nigdy w tym kierunku dorównać.

Lwy i tygrysy skaczą i — jak zauważył podróżnik afrykański Schilling — za jednym susem przebiegają przez strzeń 8 metrów. Atletycznie zbudowani nosorożce, dochodzący do 3 metrów długości i półtora wysokości, przebiega naby maszyna pospiesznego pociągu najbardziej zarośnięte dżungle, a uciekającego słońa można dogonić jedynie na koniu wyścigowym. Słoń, który dochodzi na wolności ponad 3 metry długości i przeszło 4 metry wysokości, bardzo często stacza walki z tygrysami, które jednakże momentalnie giną pod olbrzymimi jego stopami. Również nad niedźwiedziem (choć walki takie należą do rzadkości) słoń góruje siłą.

Najsilniejszym jednak ze wszystkich zwierząt jest wieloryb, który waży tyle co 50 słoń lub 200 bawołów, i jednym uderzeniem ogona drugocze silną łódź łowiecką. Statki udające się na połów wielorybów, po wystrzeleniu harpuna zazwyczaj trzymają się w przyzwolonej odległości od zranionego zwierza, obawiając się katastrofy lub poważnego w naszym wypadku uszkodzenia. W paszczy wieloryba może wygodnie znaleźć ponieszczenie mniejszych rożniarów łódź wraz z załogą. Jakkolwiek jednak wszystkie wymienione zwierzęta są silniejsze od człowieka, to jednak ulegają jego broń i rozumowi.

OGŁOSZENIA.

KUPNO I SPRZEDAŻ
10 groszy za wyraz.

FORTEPIANY pianina kupuje gotówką, sprzedaje na raty Nowacki, Pańska 17. 992
DAM 4.500 dolarów gotówką i parcelę wartości 2.500 dolarów za kamienicę. Zgłoszenia listownie: Nestorowicz, Sadowicka 55. 994
KREDENS, stół biurowy damski, serwantki mahoniowe i czczotowe, nakłady i dywany perskie sprzedaje okazjnie: Hala Aukcyjna, Akademicka 3, Telefon 30 54. 997

BRYLANTY, ZŁOTO, etc. KUPUJE
płacąc najwyż. cenę
u Lwówkii Jagiellońska 2

FORTEPIAN krótki, krzyżowy sprzedam Kopernika 26, parter, oficyny bieliarskiej. 927

KAMIENICE -- Rynek sprzedam, Listy Admin. Słowa dla „Wiad 50. 00 21”. 959

KARABINEK „Savage” prawie nowy i tanio do sprzedania do ogłoszenia u firmy „Dymitrach” Legionów 3. 944

ELIZJERJA, wszech, perły, srebro, kupuje po cenie najwyższej Wł. Buszek, Lwów, Akademicka 6, telef. 16-45. 950

FORMY M. Kozłowski, Akademicka 22, i p. Leona Sapiehy 28. 221

SKÓRY zajęte 4 zł; kupuje lisy, kuny, tchórza, wydry, króliki Pracownia Futur Karala Schürrera, Senatorska 10. 725

PASSEPARTOUTS do obrazów i t. p. wykazuje znana artystyczna introligatornia M. Krzywickiego, Lwów, Piekarska 1c. 513

FORTEPIANY, pianina, fisharmonie, prawie jak nowe na różne ceny zawsze na składzie, sprzedaje, mian. a: Pańska 2, i. p. Hanak. 900

SPRZEDAM po okazjnych cenach salon antyczny, salon mahoniowy, sypialnię, biurowy i bibliotekę mahoniową, fotele, stołki i rozkładane meble. — Hala Aukcyjna, Lwów, Akademicka 3, Telefon 30-54. 945

POSADY POSZUKIWANE.
4 grosze za wyraz.

KRAWCZYNIĄ szuka sycia prywatnie 2 zł. dziennie. Do Administracji „Krawczyń”. 901

Biurowo Mechaniczne Kopernika 22, telefon 445, poleca: kucharzy, bony, piekarniki, wykutne kucha, ki, pokojowe, służące, wszelką służbę miastową, dworską, restauracyjną. 643

STARSHA osoba kucharka gospodyni ze szcieniem potrzebna, Długosza 10 parter. 926

LEŚNICZY młody, egzaminowany z dłuższą praktyką lasową w dużych majątkach, bezwzględnie uczciwy, poszukuje posady. Zgłoszenia do Admin. Słowa pod „Zamiatany leśnik”. 926

POSZUKUJE posady nauczycielskiej, mam ukończone gimnazjum, posiadam język francuski w piśmie i słowie oraz muzykę. Zgłoszenia do Admin. Słowa pod „Narkiewicz”. 935

WOLNE POSADY.
8 groszy za wyraz.

P. SZUKUJE bardzo energicznego profesora w celu przygotowania ucznia VI kl. gimn. matemat. przyrod. na II półrocze, gdyż w pierwszym półroczu został wykazany z kilku przedmiotów. Zgłoszenia z podaniem warunków wynagrodzenia do Administracji Słowa Polskiego pod „Profesor”. 963

POSADA STĘŻA

wolna od 1 marca 1927 ewentualnie wcześniej dla MAGISTRY FARMACJI w aptece na prowincji niedaleko Lwowa. Oferty dobrze polecane z podaniem życiorysu i fotografii proszę nadsyłać do zarządu apteki w Radziechowcu. 935

POTRZEBNA zaraz dziewczynka do dziecka, uczciwa, czysta, dobrze polecana do inteligentnego domu. Zgłoszenia ul. Żofii Chłanowskiej 1. 11a, li. p. na prawo (hoczna Kopernika). 825

WIESZKANIA SKŁADY
8 groszy za wyraz.

Zakopane-Zywiezańskie pensjonat „Dziadka” Haliny Liske. — Wszystko tam jest czego ciało i dusza zdrowego człowieka potrzebuje. 8-4

WYPOCZYNEK 800 m. nad m. Wierchta, wina nad Prutem. Pensjonat otwarty cały rok. Znajomość kuchnia. Wyborowe towarzystwo. 916

FRONTOWY pokój do wynajęcia, wiadomość ul. Łyczakowska 101 i w właścicielki. 935

POKÓJ duży, frontowy, bez mebli, zaraz do wynajęcia. Wiadomość w Administracji. 956

BEZZWŁOCZNA

SOLE POTASOWE Stassfurckie

gwarantowana zawartość 30/32%, 40/42%, potasu

SALE (RE WAPNIOWA B. A. S. F.

gwarantowana zawartość 15-5% azotu (przewyższa w działaniach saletry chilijskiej).

dostarcza:

JOZEF KARRACH, Lwów, Kościuski 10.

PUNKTUALNA

DOŚCIAGA

DOŚCIAGA

DOŚCIAGA

DOŚCIAGA

DOŚCIAGA

Nakłady Spółki Wydawniczej
Do nabycia w kanterze „Słowa Polskiego” (ulica Zimorowicza 15) i księgarniach.

STANISŁAW GRABSKI.	Naród a Państwo	3 —	Zł.
Prof. Dr M. T. HUBER.	Albert Einstein i jego teoria (wydanie drugie)	— 75	—
J. HABBERTON.	Chłopski Helony Humoreska	1 —	—
Dr. JAN CZEKANOWSKI.	Wschodnie zagadnienia zagraniczne Polski	1 —	—
SIR SAMUEL M. STUART.	O pogromach w Polsce	— 50	—
Plk. JOZEF SOPOTNICKI.	Kampania polsko-ukraińska z 12 szkicami	3 —	—